

Dawno, dawno temu...

Bajki i legendy

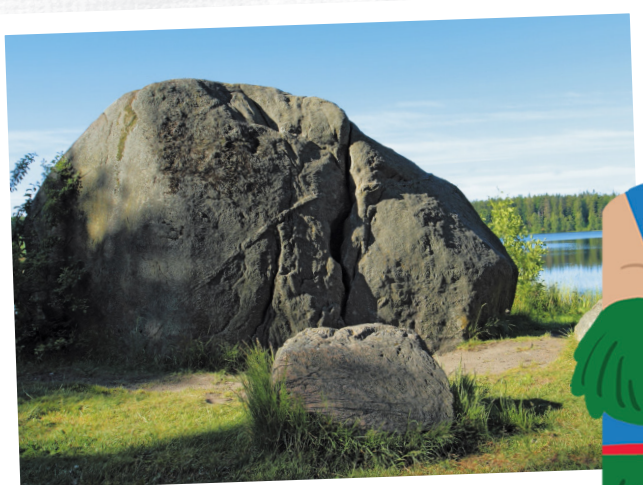
Ludzie od zawsze opowiadali sobie historie, które wyjaśniały im tajemnice funkcjonowania świata, powstawania zjawisk, miejsc, przedmiotów. To bajki, podania i legendy. Te najciekawsze przekazywane były ustnie z pokolenia na pokolenia. Zazwyczaj odnosiły się do czasów tak odległych, że ich wiarygodności nie można już było sprawdzić. Warto je poznać, aby przekonać się, jak nasi przodkowie wyjaśniali sobie różne zagadki świata.



O Stołemach

Dawno temu na **Kaszubach** mieszkali **Stołemowie**. Były to olbrzymy tak wielkie, że bez wysiłku przerzucały ogromne kamienie, usypując wzgórza, tworząc półwyspy na jeziorach i mielizny na morzu. Ale były też niedobre – prześladowały ludzi, mniejszych od siebie i słabszych. Za karę Stołemowie sami pozamieniali się w **wielkie kamienie**, które do dziś można jeszcze znaleźć na Pomorzu.

Głaz narzutowy na Kaszubach



Stołem

O Lechu

Dawno temu, w czasach, gdy nie istniało jeszcze państwo polskie, żyli trzej bracia: **Lech**, **Czech** i **Rus**. Wraz ze swoimi plemionami wyruszyli w wędrówkę, aby znaleźć odpowiednie miejsca do założenia osad. Pewnego dnia, gdy upał dał im się we znaki, postanowili odpocząć w cieniu wielkiego dębu. Słońce akurat zachodziło, gdy zauważyli pięknego **białego orła**



rozpościerającego ogromne skrzydła na tle czerwonego nieba. Zachwycony widokiem ptaka Lech uznał go za znak niebios i postanowił osiąść w tym miejscu. Wkrótce wznosił gród – **Gniezno**, a biały orzeł na czerwonym tle stał się godłem rodu Lecha, który dał początek państwu polskiemu.

O Juracie

Kiedyś na dnie Bałtyku znajdował się bursztynowy pałac. Mieszkała w nim piękna bogini morza – Jurata. Pewnego razu, gdy wypłynęła na ląd, ujrzała rybaka i zakochała się w nim z wzajemnością. Jurata zabrała młodzieńca do pałacu i żyliby tam pewnie szczęśliwie, gdyby o ich miłości nie dowiedział się bóg Perkun. Niezadowolony ze związku bogini ze zwykłym śmiertelnikiem w złości rozbił podwodny pałac. Do dziś na plażach Juraty można znaleźć jego szczątki – piękne bursztyny.



O Łysej Górze

Łysa Góra, zwana inaczej Łyścem, to nie tylko jedno z ważniejszych wzniesień w Górach Świętokrzyskich, ale także miejsce, na którym podobno spotykają się czarownice. Za dnia żyją zwyczajnie – nie rozpoznasz w nich wiedźm, ale gdy przychodzi czas sabatu, czyli złotu czarownic, wsiadają na miotły i lecą na szczyt Łysej Góry. Tutaj oddają cześć słowiańskim bożkom, palą ogień, tańczą przy osobliwej muzyce i warzą magiczne wywary. Ich szalona zabawa trwa do świtu.



Poznańskie koziołki



Ratusz w Poznaniu



Gótorborze na Łysej Górze



O koziołkach

Gdy Poznań odbudowano po wielkim pożarze, mieszczanie postanowili wyprawić wspaniałą ucztę. Przyrządzenie głównego dania, czyli pieczeni na rożnie, zlecili młodemu kuchcikowi Pietrkowi. Chłopca jednak bardziej ciekawił zegar umieszczony na wieży odbudowanego ratusza niż pilnowanie mięsa. Gdy Pietrek wpatrywał się w mechanizm zegara, pieczeń spaliła się na węgiel! Prerażony chłopak porwał z pobliskiej łąki dwa małe koziołki, aby szybko przyrządzić je w kuchni. Zwierzątka jednak uciekły i pobiegły na wieżę. Weszły na gzyms i zaczęły bój się różkami. Ten widok tak rozśmieszył wszystkich mieszczan, że Pietrkowi wybaczone zepsucie wielkiej uczyty, a koziołki do dziś bodą się na wieży poznańskiego Ratusza.

O Królu Sielaw

Król Sielaw, władca wód, mieszkał w największym polskim jeziorze – Śniardwach. Pewnego razu nad jezioro wybrała się królowna. Zobaczyła w wodzie piękną złotą rybkę gonioną przez złego szczupaka. Dziewczyna zdołała przepłoszyć drapieżcę w ostatniej chwili! Okazało się, że złota rybka była córką Króla Sielaw. W podziękowaniu za ocalenie córki król obiecał spełnić każde życzenie królowny. Poprosiła ona o dar rozumienia mowy zwierząt, roślin i wiatru. Król spełnił obietnicę, ale ostrzegł królownę, że jeśli wyjawi komuś swój sekret, sama zamieni się w kamień. Królownie nie udało się utrzymać tajemnicy i tak jak zapowiedział Król Sielaw – skamieniała.



Król Sielaw

O Warsie i Sawie

Pewnego dnia do **nadwiślańskich lasów** wybrał się na polowanie książę. Gdy zapadł wieczór, mężczyzna pobłądził. Na szczęście zauważył wśród drzew małą chatkę i poprosił gospodarzy o nocleg. Mieszkańcy przyjęli go gościnnie, nakarmili i przygotowali wygodne posłanie. A byli to **Wars** i **Sawa**: rybak i wyłowiona przez niego z rzeki syrena. Następnego dnia książę powiedział swoim gospodarzom, kim jest, a w dowód wdzięczności za miłą gościnę podarował im ziemię nad Wisłą.

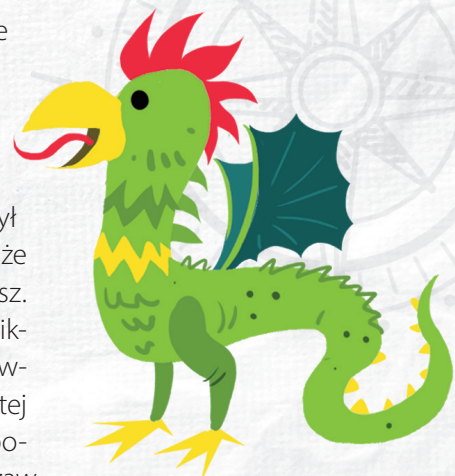
I właśnie tutaj, gdzie mieszkali Wars i Sawa, powstało miasto **Warszawa**.



Pomnik Złotej Kaczki na ulicy Tamka w Warszawie

Złota Kaczka. Przemówiła do szewczyka ludzkim głosem i obiecała uczynić go bogatym na całe życie, jeśli uda mu się w jeden dzień wydać sto dukatów. Szewczyk zabrał

ofiarowane mu pieniądze i pobiegł do miasta. Naza jutrz wrócił do podziemi, aby pochwalić się przed kaczką wykonaniem zadania. Jednak gdy włożył rękę do kieszeni, wyczuł, że został w niej jeden grosz. I wówczas wszystko zniknęło: Złota Kaczka, sadzawka, podziemia. Dziś o Złotej Kaczce przypomina jej pomnik na placu przy warszawskiej Tamce.



Bazyliszek

O Złotej Kaczce

Pewnej nocy **Śmiały szewczyk** z warszawskiego **Starego Miasta** postanowił zakraść się do podziemi **zamku na Tamce** w poszukiwaniu skarbów. Długo błądził po ciemnych lochach, aż w końcu dotarł do sadzawki, po której pływała

O Bazyliszku

W podziemiach jednej z kamienic na warszawskim **Krzywym Kole** mieszkał **Bazyliszek** – straszliwy stwór, który strzegł ukrytych tam skarbów. Wyglądał jak wielki wstrętny kogut z ogonem węża i oczami żaby. Ponadto posiadał straszliwą moc: swoim przerażającym wzrokiem potrafił spalić każdego, na kogo tylko spojrzał. Już niejeden poszukiwacz skarbów stał się ofiarą jego **palącego wzroku**. Jednak pewien czeladnik postanowił przechrzyć potwora. **Śmiałek** zszedł do podziemi, zabierając ze sobą wielkie **zwierciadło**. Niósł je przed sobą. Gdy Bazyliszek zobaczył w lustrze **swoje odbicie**, momentalnie sam się spalił i zamienił w popiół. Warszawskie podziemia zostały uwolnione od potwora!

Panorama Warszawy od strony Wisły



Wars i Sawa

O śpiących rycerzach

Starzy górale powiadają, że wewnątrz **góry Giewont** znajduje się grota, w której czekają śpiący rycerze. Widział ich kowal z Kościeliska, do którego pewnego razu przybył nieznamy starzec z prośbą o podkucie koni. Zaprowadził kowala pod Giewont, a tam skały rozsunięły się, odsłaniając wejście do ogromnej groty. Spało w niej wielu **rycerzy**, a w sąsiedniej sali znajdowały się ich konie. Zdziwiony kowal zabrał się do pracy i wtedy stuk kowalskiego młota obudził jednego z rycerzy. „Czy czas już wstawać?“, zapytał wojak starca. Ten jednak zaprzeczył, dodając, że wojsko wstanie, gdy przyjdą złe czasy dla kraju. Kowal próbował potem kilka razy odnaleźć grootę na Giewoncie, ale nigdy nie znalazł do niej wejścia.

O Smoku Wawelskim



Pod Wawelem w **Krakowie** do dziś znajduje się jaskinia zwana **Smoczą Jamą**. Przed wiekami mieszkał w niej straszny, wielogłowy smok, który pożerał ludzi i zwierzęta, zionąc przy tym strasliwym ogniem. Choć za pokonanie potwora król ofiarował rękę swej córki

Pomnik smoka pod Wawelem

i pół królestwa, żaden z rycerzy nie potrafił zgładzić smoka. Potwór zabijał wszystkich. W końcu młody **szewczyk Skuba** wpadł na pewien pomysł. Podrzucił pod Smoczą Jamę **owcę wypchaną smołą i siarką**. Żarłoczny smok rzucił się na przynętę i połknął ją, a wówczas smoła i siarka zapaliły mu się w brzuchu. Potwór pobiegł nad Wisłę, chcąc ugasić wewnętrzny ogień. Pił wodę z rzeki tak długo, aż pękł! Dzięki sprytnemu pomysłowi Skuby Kraków nie musiał już lękać się smoka.

O Biesie i Czadach

Dawno temu, gdy góry nie były jeszcze zamieszkane przez ludzi, panował w nich **zły Bies**. Był to diabeł z rogami na głowie i skrzydłami nietoperza u ramion. Nie pozwalał nikomu osiąść na swoich ziemiach. Pewnego dnia przybył tu jednak **mądry i silny San** z całym plemieniem. Rozgniewany Bies przeskadzał im jak tylko mógł: tam, gdzie wykarczowali las, sadił nowy, do zagród z owcami wpuszczał wilki, a na pola dzikie zwierzęta. San jednak nie chciał opuszczać pięknych ziem. Bies stworzył więc pomocników: pokraczne, **psotne Czady**, które dokuczały ludziom, wciąż płatając im różne figle. Pewnego dnia, gdy drzewo przygniotło jednego z Czadów, San uratował mu życie. Od tej pory Czady postanowiły pomagać ludziom. Rozzłoszczony Bies zapowiedział Czadom, że je zniszczy. Dobry San wyzwiał Biesa na pojedynek. Przeciwnicy walczyli cały dzień w rzece, aż wartki nurt porwał ich i obaj zginęli. Dziś **rzeka** ta nazywa się **San**, a góry, w których żyli Bies i Czady to **Bieszczady**.



Bieszczady